Samotny żaglowiec

W dawnych czasach, w porcie stał ogromny żaglowiec o nazwie Samotnik. Wokół panował portowy zgiełk. Trwał przeładunek. Wszędzie było pełno ludzi. Wszyscy byli zajęci. Żwawo się krzątali. Ktoś gdzieś biegł. Ktoś inny wnosił towary, a jeszcze inny negocjował warunki transportu. Nawet wieczorem w porcie trudno było zaznać spokoju. Marynarze przesiadywali w nabrzeżnych gospodach i głośno rozprawiali o swoich morskich przygodach. Żaglowiec stał ze zwiniętymi żaglami i z opuszczoną kotwicą. Mimo, że gościł w porcie zaledwie od trzech dni, myślami był już w kolejnej dalekiej podróży. Uwielbiał pływać z rozwiniętymi żaglami po bezkresnym błękicie wód mórz i oceanów. Wszyscy marynarze, gdy tylko wypłyną na morze, tęsknią za lądem. Z Samotnikiem było inaczej. Gdy tylko zawinął do portu, tęsknił za powrotem na otwarte wody. Trzy dni, które spędził w porcie, ciągnęły się Samotnikowi w nieskończoność. Czwartego dnia kapitan statku zarządził wyjście z portu. Marynarze rozwinęli jego białe żagle. Mimo, że wiał niewielki wiatr, był on wystarczający by wyprowadzić żaglowiec z portu. Po paru godzinach horyzont stał się niewidoczny. Wokół dostrzec można było tylko falującą wodę. Samotnik poczuł ulgę, jaką normalnie czują ci, którzy po podróży wracają do domu. Zapewne działo się tak, ponieważ Samotnik za swój dom uważał morza i oceany. Miał on zatem największy dom na świecie. Był to specyficzny dom, w którym wszystkie drzwi i wszystkie okna były zawsze otwierane na oścież. Dzięki temu na morzach i oceanach często wiały silne wiatry, które wprawiały żaglowiec w ruch. Często zresztą bawił się z delfinami w wyścigi. Właśnie stado otoczyło żaglowiec. Kapitan zarządził wyścigi. Marynarze kibicowali oczywiście żaglowcowi. Rozwinęli wszystkie jego żagle. Wyścig był tak interesujący, że nikt nie zauważył nadciągającej burzy. Dopiero, kiedy zaczęły donośnie trzaskać pioruny, z nieba lał się siarczysty deszcz, a żagle zaczął szamotać porywisty wiatr, załoga się zorientowała, że nadciąga niebezpieczeństwo. Kapitan wydał komendę zwijania żagli, jednak było już za późno. Wichura porozrywała żagle. Ogrom strat można był dostrzec dopiero, gdy burza ucichła. Z masztów Samotnika zwisały strzępy białego płótna. Żaglowiec bezwiednie, w ciszy dryfował po morzu. Był to bardzo smutny widok. Zwykle piękny żaglowiec teraz był uszkodzony. Zagubiony pośród fal poddany był nieznanemu losowi. Widok ten był tym dziwniejszy, że przecież Samotnik czuł się na pełnym morzy, jak u siebie w domu. Mimo to zagubił się i była zdany na łaski wodnego bezkresu. Powolne dryfowanie w nieznane trwało już trzy dni. Czwartego dnia żaglowiec nieoczekiwanie znowu okrążyły delfiny. Jednak o ściganiu się w tych okolicznościach nie było mowy. Delfiny doskonale zdawały sobie sprawę ze stanu żaglowca. Najwyraźniej chciały mu pomóc. Kapitan szybko się zorientowała w zamiarach delfinów. Kazał marynarzom wyrzucić za burty liny. Delfiny chwyciły je i zaczęły ciągnąć Samotnika. Początkowo powoli, jednaka z czasem nabierał y prędkości, tak jakby ponownie brały udział w wyścigach. Tym razem marynarze kibicowali jednak delfinom. Były one dosyć skuteczne, ponieważ jeszcze tego samego dnia na horyzoncie pojawił się ląd. Samotnik został wprowadzony do portu. Marynarze zabrali się za wymianę żagli. Mimo, że naprawa trwała już trzy dni, tym razem Samotnikowi nie dłużyły się one wcale. Czyżby ostatnie doświadczenie z burzą pozbawiło go odwagi? Nie wróżyło to nic dobrego. Żaglowiec, który boi się wypływać na otwarte morze, jest bardzo niebezpieczny. Zdarzają się przypadki, kiedy z odwagą trzeba burtą odeprzeć nacierającą falę. Chwila zawahania w takich sytuacjach może zakończyć się zalaniem pokładu, a nawet porwanie z jego powierzchni marynarzy. Kapitan, stary wilk morski, podejrzewał, że z żaglowcem dzieje się coś niedobrego. Postanowił zrobić mu niespodziankę. Do ukończenia naprawy pozostała jeszcze tylko wymiana żagla na najwyższym maszcie. Czynność tą pozostawiona na następny dzień, w którym zaplanowano również wyjście z portu. Czwartego dnia marynarze od rana pracowali przy wymianie ostatniego żagla. Gdy wszystkie były już na swoim miejscu, kapitan zarządził odbijanie od brzegu. Marynarze zaczęli kolejno rozwijać żagle. Jako ostatni został rozwinięty żagiel na najwyższym maszcie. Wówczas na rozpostartym płótnie ukazał się napis „Samotnik, król mórz i oceanów”. Żaglowiec był bardzo dumny z napisu. Dodał mu on odwagi i przywrócił radość z długich podróży. Samotnik długo jeszcze pływał po wodach mórz i oceanów. Nie był już typowym samotnikiem. Z czasem bowiem po wodach pływało coraz więcej różnych statków. Jednak za każdym razem, gdy tylko któryś mijał, z dumą prężył swój żagiel, tak jakby chciał w swoim domu nim powitać gości.

Darek D

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026